

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Willemskim pod Nr. 15.

Wydawca: Edward Michałek.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (inl. Humana).

Wydawca: Edward Michałek.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (inl. Humana).

Wydawca: Edward Michałek.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (inl. Humana).

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
W Paryżu 7 mar. 50 fen. w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen. w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, i Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 13 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
Przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przynosi-
ca w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przy-
łączonych niemiecko-austriackich, należących do pa-
ństwa niemieckiego, w innych krajach zaś tylko nasze agentury
w których pośrednictwem (zobacz ogłoszenia) można
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez-
płatne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 73. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“
Behrenstr. 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 31 lipca.

W ostatnim przeglądzie pisaliśmy, że od zapasów wojennych poczynają się zwracać uwagę do stosunków dyplomatycznych i że po nich spodziewa się prasa jeśli już nie załatwienia kwesty wachodniej, to przynajmniej załatwienia toczącej się na półwyspie bałkańskim walki. Nadmieniliśmy dalej, przytaczając uwagi Gołosa i Timesa, że w prasie europejskiej wyraża się powoli przekonanie, że dotychczasowe monarcho- i państwa, dotychczasowe konferencje nie zdołają zażegnać burzy, że kwestya wachodnia bez udziału Europy rozwiązać się nie da — że więc do niej trzeba się odwołać czyli innymi słowy, że zwołać należy kongres. Do rzucenia tej myśli kongresu przyczyniła się i przyczynia nie-
wypłnienie obawy, ażeby wojna na Wschodzie szerszych nie przybrała rozmiarów i płożeniem swoim nie o-
garnęła całej Europy. Obawa ta jest widoczna, jak-
żeśmy to niejednokrotnie podnosili, a więc i dzisiaj
wszystkie dzienniki prawie bez wyjątku zastanawiają
się nad projektem konferencji i nad możliwością upo-
rządkowania stosunków na Wschodzie na drodze poko-
jowej. Z Berlina piszą do Timesa, że spodziewać
się można nowych układów, które będą miały na wi-
doku pośrednictwo mocarstw; inny znów dziennik an-
gielski, pisząc o niepowodzeniach oręza serbskiego i
donosząc tendencyjnie o zupełnym upadku ducha
w Białogrodzie, nadmienia wyraźnie, iż są pewne po-
wody do mniemania, iż ofiarowane przez Anglię po-
średnictwo byłoby dobrze przyjęte przez doradców ks.
Milanę; wreszcie odbiera Standard korespondencyę
z Berlina, w której piszą, że i ks. Bismarck ma się
zgodzić na myśl konferencji w sprawie wachodniej.
Konferencya ta miałaby się nawet odbyć w Berlinie i
zajmować się przedmiotami z góry oznaczonymi. Za-
pisać także trzeba, że tak włoskie jak i francuskie
dziennikarstwo popiera bądź w danym razie projekt
konferencji. Wnioskować to nadewszystko można z
tego, co pisze Journal des Debats, który za
Timesem powtarza, iż jedynym sposobem dojścia
do zadowalającego rozwiązania kwesty wachodniej
jest wyrzucenie się koalicji jednostronnych i odwoła-
nie się do opinii Europy. — Otóż mniej więcej, co dzi-
siejsze donoszą pisma. Zapisując to, nadmieniam jed-
nakowoż musimy, że coraz więcej piszą o zerwaniu ze
strony Rosyi w niezadługim czasie dotychczasowej
przyjaźni nieszczerzej z Austrią.

Zestawiamy tutaj w końcu depesze, jakie nas do-
szły wczoraj i dzisiaj a odnoszące się do ostatnich zajęć
na polu walki.

Petersburg, 29 lipca. Do Gołosa telegra-
fuja z Cetyni: Księżna Milana odebrała dzisiaj nastę-
pującą pod dniem 28 lipca depeszę z Grabowa od
księcia Mikołaja: „Turcy pod dowództwem Moukhtara
paszy uderzyli na nas pod Vrbicę. Gorąca walka trwa
ciągle jeszcze. Złamałszy szyki nieprzyjacielskie.
Dostawiono mi żywcem Osmana paszę i wielu innych
jeńców. Ks. Mikołaj.“

Cetynia, 29 lipca. Komendant wojsk czarno-
górskich stojących naprzeciw Podgoryczy, Bozo Pe-
trovicz wysłał następujący telegram do księżnej Mila-
ny: Wojska tureckie uderzyły w nocy z 27 i dnia 28
rano na Kucyanów pod Medun; 2500 Kucyanów i
Czarnogórców połączyło się i uderzyło na nieprzyja-
ciela. Nieprzyjacieli zostało rozbitych straciwszy wiele
dział, amunicyi i broni. Przerażenie Turków ogromne.

Białogród, 29 lipca. Rząd ogłasza nastę-
pującą z pola walki depeszę: Pułkownik Ljeszanin
donosi, że Turcy zaatakowali pod Wielkim Izworem
silnym ogniem artyleryjskim, opuścili dnia 28 zajmo-
wane tutaj stanowiska i cofnęli główną swoją kwaterę
zład o 4 kilometry.

Dubrownik, 30 lipca rano. Nowszy telegram
księcia czarnogórskiego z Vrbicy donosi: Oddział Moukhta-
ra paszy zupełnie rozbity. Z 16 jego batalionów z białą
tylko uratowały się ucieczką cztery bataliony. Oprócz
Osmana paszy dostało się do niewoli 300 nizamów.

Zabraliśmy 5 dział, wielką liczbę broni, sztandarów,
amunicyi i wiele innych przedmiotów. Straty nasze
stosunkowo małe. W pierwszych naszych szeregach
walczyli moi najbliżsi krewni, między tymi Filip Pe-
trovicz, który ciężko jest rannym.

London, 30 lipca. Do Biura Reutersa
donoszą z Białogrodu, że nowy wódz naczelny serb-
skiego centrum Czołak Antic obiega od 27 bm. Sre-
bnić, gdzie zamknął się Mehmed Ali pasza.

* Zebranie wyborcze powiatu między-
rzeckiego odbędzie się dnia 8 sierpnia r. b. o godzinie
3 z południa w Trześciu w obozisku Lippisza.

* Wczoraj, jak zapowiedziano, odbyło się zebranie
wyborców powiatu Inowrocławskiego. Zjazd był dość
liczny z wszystkich stanów — a narady odbyły się z
świadomością ważności aktu. Do komitetu wybrano
panów:

1. Tomasza Kozłowskiego.
2. ks. Łabendzińskiego.
3. Stanisława Łyskowskiego.
4. Adama Budzińskiego.
5. Maryana Grabskiego.
6. Franciszka Po-
dęgo.
7. Franciszka Szypa.

Na kandydatów do seimu pruskiego postawieni:

1. Władysław Wierzbicki,
2. Ignacy Łyskowski,
3. Dr. H. Szuman,
4. Tomasz Kozłowski,
5. Teofil Kozłowski,
6. ks. biskup Janiszewski,

Do parlamentu:

1. Tomasz Kozłowski,
2. Dr. W. Niegołowski,
3. Adam hr. Sierakowski,
4. Wilhelm Łyskowski,
5. Franciszek Brzeski,
6. Dr. Roman Komierowski.

Na delegata wybrano pana Wilhelma Łyskowskie-
go, na jego zastępcę pana Walerego Rutkowskiego.

Władysław Wierzbicki.
Król nadał fizyki powiatowemu dr. Wiener w Cheł-
mie tytuł radcy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Barcin, 27 lipca.

(Wizyta p. Wegnera.)*

(K.) Wczoraj około południa zaszczylił nasze
miasto swą obecnością prezes rejencji bydgoskiej pan
von Wegner. Nieprzejazd jego ugoszczenie dla nas
znane jest już czytelnikom; to jednakże, cośmy wzo-
raj z ust tego dostojnego pana usłyszeli, przechodzi
wszystko, co ktoś kiedykolwiek od czasu, jak Prusy
są państwem konstytucyjnym, oficjalnie wyrzec się
ośmielił. Przybywszy do nas, przyjętym został pan
prezes przez burmistrza wraz z radnymi miasta. Przy-
przedstawieniu ostatnich wyraził zaraz swoje nieukon-
tentowanie, gdy się dowiedział, że pomiędzy nimi (było
ich 5) było 2 Polaków. Poczem zapytał burmistrza,
czy i tutaj Polacy odbywali narodowe zebrania (natio-
nale Volksversammlungen), a gdy burmistrz, jak istotnie
było prawdą, odpowiedział, że nie, wyrzekł pan prezes

*) Powyższą korespondencyę odebrałmy już w sobotę.
Nie zamieszaliśmy jej jednakowoż w ostatnim numerze pisma
naszego, bośmy pragnęli przekonać się jak najdokładniej, czy
podane w korespondencyi fakty zeznaniem świadków stwierdzo-
ne być mogą. Na nasze w tym względzie zapytanie odebrałmy
od naszego korespondenta zapewnienie, że poda świadków
skoro tego okaże się potrzeba.

Przyp. Red. Dzien. Pozn.

swego pobytu w kraju przyładowym poczynione i wy-
dał katalog mgławic, który wykazuje 5079 numerów.
Kształt mgławic jest bardzo rozmaity. Czasami
zupełnie nieregularny z kilku punktami atrakcyjnymi,
w których się tworzą gwiazdy; mgła w Orionie wygląda
zupełnie jak pomiet i potem z grubsza wyglądająca karta
papieru. Inne są kuliste, zupełnie regularne, równo ja-
sne na wszystkich punktach i ostro odgraniczające się
na ciemnym tle nieba, przypominają postać planet wi-
dzianych przez ostry teleskop i dla tego nazwane je
planetarnymi mgławicami. Inne tworzą pierścienie świe-
tlane, jak n. p. mgła pomiędzy gwiazdami β i γ w
znaku Liry. Inne wiją się w liniach spiralnych około
centralnego punktu, jak mgła w konstelacji Psów,
obserwowana przez lorda Rosse. Jak postać tak róż-
nią się mgławice siłą swego światła. Niektóre świecą
w środku silniej, czasem to skupienie światła tak jest
silne, że w środku mgły przebiega w głąbi jasny punkt
bladzi, czasami i jasnej gwiazdki podobny. Takie
mgły gwiazdziste pokazują czasem dwa i trzy jasne
punkta, jak n. p. mgła w Strzelcu i mgła w Woznicy.
Inne, jak mgła w znaku Andromedy, pokazują jakby
stan przejścia z mgły planetarnej do mgły gwiazdzistej,
to jest co raz to silniejszą koncentrację światła ku
środkowi, które to spostrzeżenie naprowadziło W.
Herschla na ideę, że taka mgła przedstawia obraz zbli-
żającej się gwiazdy materii kosmicznej, zatem obraz
powstaje z gwiazdy. Są nawet mgły podwójne, jak
mgła pomiędzy konstelacją Wielkiego Niedźwiedzia i
Wiosami Bereniki, należące do siebie i poruszające się
około siebie.

Przecież było wątpliwem, czy te mgły są rzeczy-
wiście mgławicami, czy też tylko gromadami gwiazd, któ-

w obec radnych i podczas urzędowego przedstawienia:
„Jeżeli się zjedzą, rozpędzą pany tych ludzi, na to
mamy siłę.“ „Jagen Sie die Kerls auseinander, daz haben wir die Macht.“ Wedle in-
nych świadków rzekł p. prezes: „Wir haben die Macht
und lassen sie uns nicht nehmen.“ — A co, czy nie
ładna maksyma? Przynajmniej wdzięczni być musimy
panu prezesowi za otwartość.

Genewa, 27 lipca.

(Narodowy festyn strzelecki.)

„Wir wollen sein ein einig Volk von Brüdern!“

(sk.) Już trzeci raz za mego w Szwajcaryi po-
bytu odbywa się strzelecki festyn, najważniejszy z tu-
tejszych peryodycznych narodowych festynów, a dotąd
nie miałem jakos sposobności poznamienia z nim bli-
żej czytelników. Jest to wazakże koniecznym dla uzu-
pełnienia obrazu tutejszego życia społecznego; „tir fé-
déral“, „eidgenössisches Schützenfest“ bowiem przez sa-
mych Szwajcarów nazywany bywa związkowym wie-
cem, na który zjeżdżają się wszyscy członkowie szwaj-
carskiej rodziny nie tylko dla wspólnego uweselenia lecz
i dla pomówienia o publicznych sprawach i zapomnia-
nia lub przynajmniej złagodzenia w bratnich uściskach
tych sporów, które powstały między nimi w przeciągu
dwóch lat, oddzielających jeden zjazd od drugiego.

„Nasze narodowe festyny — są słowa pewnego
szwajc. pisarza — to muzyka naszego obywatelskiego
poczucia; wszystkie melodie bowiem, które brzmią
struny naszego życia, zlewają się tu w jedną wielką
harmoniję. To prądkie wiatru naszych dziejów, to po-
ezya naszego publicznego życia... Schodzimy się tu
po wielu starciach i wzajemnych walkach, po dolegli-
wościach i licznych trudach, które tak wielki cień nie-
raz rzucają na nasze stosunki i w tak ciemnych je wi-
dzimy — schodzimy się, mówię, oddychamy lekko
swobodnym gor naszym powietrzem, a rozglądając się
ochozo w górę, że wstydem wyznawać musimy: je-
steśmy przecież szczęśliwi! I wołamy wtemczas w za-
chwyconiu: Niech żyje ojczyzna, a echo roznosi to wo-
łanie po całym kraju...“

Lozanna przyjmowała tego roku w swoich murach
strzelców całej Szwajcaryi, również i Niemców. Ci
przybyli tegoż dnia co Francuzi i mogli się przeko-
nać, że stolica kantonu Vaud nie zapomniała gorących
swoich podczas wojny dla sąsiedniego kraju sympatyj;
francuskie strzelców bowiem spotkało w całym tego
słowa znaczeniu wszystko, co żyło w mieście, prowa-
dzono ich na plac festynu śród ciągłych na cześć
Francyi okrzyków, śpiewano Marsyliankę, ściekano się,
całowano. Niemców natomiast przyjęto grzecznie, go-
ściennie, ale chłodno oficjalnie. Powiedziano im wręcz,
że sympatye dla Francyi są dla tego tak gorące, po-
nieważ to kraj pokrewny rasą i formą rządową...
Z Niemcami wiąże nas jedynie wspomnienie jednego i
tychże walk podjętych w obu krajach przeciw kler-
kałom... Aby zrozumieć całą doniosłość tego kom-
plementu, trzeba wiedzieć, że w kantonie Vaud nie
było żadnej walki z klerkałami i że w Lozannie po-
tępiają w czambuł postępowanie Bernieńczyków i Ge-
newończyków...

Reszta gości zachwyconą być musiała przyjęciem,
które jej w Lozannie zgotowano. Było ono rzeczywi-
ście wspaniałe. Przyroda i sztuka walczyły tu o pier-
wzeństwo — lecz nie, że mówię — pomagały sobie
wzajemnie jak kochające siostry. Przez cały tydzień
podczas którego trwał festyn, niebo ani razu nie po-
kryło się chmurami, było czyste, przezroczyste jak zwier-
ciadło niedaleko w dole leżącego Lemanu, w którego
błękitnym kryształach się przeglądało. Palce zaś stolica
promienie łagodzący północno-wschodni wietrzyk, bez
którego gorąco byłoby pewnie nie do zniesienia. A
coż za okolica, jakie czarowne na okół widoki, jak za-
chwycająca niebieskich wód Lemanu rozległa równina
ujęta jak olbrzymie zwierciadło w prześliczne malowid-
czem położeniu ramy! Kilkaście razy w rozma-

tych czasach miałem sposobność lubować się temi miej-
scami, zawsze były dla mnie nowe, nigdy nie przy-
pomnię sobie nie mógłem, co bym im rownało. Bog
stworzył, rzekłbyś, umyślnie ten zakątek i rozciął po ta-
godnych stokach pagórków, co stopy w jeziorze kąpią,
tyle wiosek i miasteczek, aby aniołom zgotować mie-
szkanie, jeżeliby im kiedy myśl przyszła przepędzić
lato na ziemi. Tym też miejscem głównie zawdzięcza
Szwajcaryja swoją zasłużoną sławę pięknego kraju. —
Dał je światu poznać pierwszy Rousseau w Nowej
Heloizie i przyciągnął świat do Szwajcaryi na zawsze.
Boć nie można oprzeć się urokowi, jaki wywierają Al-
pów poszarpane szczyty, półkołem otaczające jezioro,
Jury lekko falisty a długi grzbiet, towarzyszący mu
aż do Genewy i rozrzucone na brzegach wioski, mia-
steczka i przepyszne wille, często pałacom w noczem
nie ustępujące. Widzisz raz, dwa, pięć razy, lecz na
przyszły rok znowu przyjeżdżasz oglądać.

Rozumie się samo przez się, że ludzka zapobiegli-
wość nie mogła się wiele przyczynić sztuką do upię-
kowania tych z przyrody już niezrównanych miejsc.
Lozanczycy pojęli to dobrze i przystroili miasto tylko
w taki sposób, że się wydawało oddalszającym tylko pi-
kności, rozsiadanych hojnie na większej przestrzeni. —
Było ono jakby do śmiechu złożonymi ustami na powa-
nie uśmiechniętym oblizu okolicy. Każdy dom od
największych do najmniejszych przystrojono flagami
związkowej i kantonalnej barwy, tudzież tarczami zwi-
zku i kantonu. Okna, balkony, gzymsy obwito gir-
landami z mchu i różnobarwnego papieru; bugaie zdo-
bili je draperją z barwnej materii. Domki zaś nie
zbyt powabnej powierzchowności ginęły zupełnie pod
zielenią jodlowych wieńców. Wniewidła do sklepów, do
kawiarni, restauracji i hoteli wiodły najrozmaitsze
draperye i girlandy; we wielu oknach widziałeś trans-
parenta, przedstawiające sceny z ojczyznnych dziejów.
Lozanna ma bardzo wąskie i nierówne ulice, wiele
domów starych i obszarpanych. Wszystko to zniknęło
jakoś w obec tysięcy i tysięcy jaskrawych flag, girland
i draperji na domach, tudzież mnóstwa najrozmaitszych
bram tryumfalnych, z wielkim smakiem wzniesionych
u wejścia główniejszych ulic. Nad mniejszymi pla-
cami unosiły się piękne korony z girland, jakby w
rodzaju sklepień. Z wieży sławnej lozańskiejszej katedry,
wzniesionej w XIII w. i okolicznych, powiewała chorągiew
byłoby dodać, że i oblizka nieszczańców hasłały od-
powiednim tej uroczystości narodowej wyrazem.

Właściwy plac festynu znajdował się na zachod-
nim końcu miasta, nieco wyżej od niego, na miejscu,
które nosi nazwę Beau-lieu i już przed czterdziestu
laty na ten sam cel służyło. Prócz tryumfalnej bramy
i wielu masztów weneckich, — z których wesoło po-
wiewały chorągwie, ściągały na siebie uwagę dwa bu-
dynki. Jeden w głąbi wynosił się lekko, 480 stóp dłu-
gi, 160 szeroki a 100 wysoki z ogromną gotycką bra-
mą, z wieżyczkami po rogach, z wielką ilością grup
najrozmaitszych flag, z pomnikami których wyszczególni-
ała się zawsze barwa związkowa, przeznaczony był
na bankietową salę. Wnętrze jego, nad którym dach
unosil się na smukłych przystrojonych w festony słup-
kach, zajmowały dwa rzędy długich stołów, tak że po-
środku szeroka zostawała ulica. Naprzeciw głównego
wniewidła uderzało wzrok coś nakazując zameczka, wysta-
wionego z górskiego, do gąbki podobnego kamienia.
U stóp piękna fontanna, w szerokości rośliny, mchy
i powoje zdobna i strzeżona przez posąg siedzącej ru-
salki, rozlewała w około świeżość. Po bokach wiodły
schody jakby na zamkowy taras, w samą zaś rzeczony
na mównicę, z której podczas bankietów głoszone to-
asty. Fantastyczna ta mównica przytykała do obszer-
nej głębokiej trybuny dla muzykantów, których, kiedy
się w niej znajdowali, zupełnie widać nie było. U je-
dnego z bocznych wniewidła zewnątrz budynku wznosił
się obłogi posąg wolności, wyciągający rękę jakby
ku błogosławieniu uczających. Tych mogło się swo-
bodnie we wnętrzu pomieścić do 8000, było ich jednak
prawie zawsze więcej. Sług obojga pici z rozmaitych kan-
tonów wprowadzono coś nad pół tysiąca, tak że goście,

się znajdujące. Gaz bowiem pochłania te promienie,
które sam wysyła i dla tego w spektrum ciała plyn-
nego albo skiego, otoczonego atmosferą rozpalonego
gazu, muszą się znaleźć ciemne linie na miejscu tych
kolorów, jakimi blizszą spektra pierwiastków chemi-
cznych, znajdujących się we wspomnianej atmosferze
gazowej. Tak ciemne linie słonecznego spektrum świad-
czą nam, że w atmosferze słonecznej znajduje się wo-
dór, żelazo, natrium, magnezium, chrom, barium itd.,
podczas gdy lithium, srebro, miedź i inne pierwiastki
jeszcze nie zostały zakonstatowane. Czyli nie słusznie
powiedziałem wyżej, że gwiazdy światłem do nas mó-
wią, jeżeli promyk z odległości milionów mil w spe-
ktroskopie schwycony z taką dokładnością opowiada o
naturze gwiazdy, która go wysyła!

W r. 1864 zastósowali Huggins i Miller metodę
analizy spektralnej do obserwacji mgławic i dostrzeżli,
że spektrum mgły w smoku składa się tylko z trzech
jasnych linii, z których najsilniejsza zgadzała się z cha-
rakterystyczną linią azotu, najsłabsza z linią wodorodu,
a środkowa z linią barium. To obserwacya dowiodła,
że mgła w Smoku nie jest gromadą gwiazd lecz ciałem
lotnem, w stanie rozpalonego gazu się znajdującem
i że składa się chemicznie z azotu, wodorodu i
barium. Dalsze poszukiwania zakonstatowały takż
stan gazowy w 25 innych mgławicach. Niektóre pokazy-
wały w widmie tylko jedną pręgę, jak n. p. okrągła,
pierścieniowata mgławica w Lirze i tak piękna, zwana
sercem dzwonu w Lisie. Po większej części okazały
widma te same jasne pręgi, co zdaje się przemawiać
za tém, że równa temperatura panuje w mgławicach,
która nie dozwoliła jeszcze innym jak najele-

O początku i końcu świata

przez

Stanisława Warnkę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 172.)

II.

Wynalezienie teleskopu przez Hansa Lippershey
w r. 1608 odkryło nam istnienie mgieł światelnych.
Pierwszą taką mgławicę odkrył Szymon Marius w roku
1612 w znaku Andromedy, następnie w r. 1656 do-
strzegł Huyghens nadzwyczaj nieregularnych kształtów
mgławic w rkości Orionie, które to odkrycie zwykłe
Huyghensowi przynisywane właściwie się należy
Cysatowi z Luzerny, który w swém dziele Mathe-
mata astronomica de cometa, wydawnem w r.
1619, wspomina mgłę w Orionie. Z postępem czasu,
z udoskonaleniem instrumentów do obserwacji słu-
żących, powiększała się liczba widzianych mgławic, Halley
liczył ich sześć w r. 1716, Messier w r. 1784 już
103, a William Herschel swym 40-stopowym telesko-
pem 2600. Jego syn John Herschel dodał do tego
swe własne odkrycia na południowej półkuli w czasie

*) W olf: Handbuch der Mathematik, Physik, Geodäsie u.
Astronomie. Zurich. 1872. 2 Bände.

Drugi budynek, jak pierwszy drewniany, stał w cieniu buków, które z tej strony plac wieniec opasywały. Służył on na wystawę nagród za najlepsze strzały i podobien był do altany o dwóch piętrach, z których pierwsze miało dach namiotowy na koszych słupkach wsparty, drugie zaś zakolczone było posrebrzaną kopułą, na której powiewała związkowa chorągiew. Wokoło pierwsze piętra, gdzie za szkłem umieszczone były nagrody, można było obejść galerią. Mnóstwo tu zawsze było widzów — bo téż i patrzeć było na co. Król Holandji podarował wagę z oksydowanego srebra, z płaskorzeźbami ważniejszych bitew szwajcarskich na dole i z figurą Tella z synem na pokrywie, kosztującą nad 15 tysięcy franków a zrobioną przez złotnika w Vevey. Pastrowie kantonu Vaud ofiarowali biblią w czarny aksamit i srebro bogato oprawną wartości do 7 tysięcy franków. Szwarcarzy z Kalifornii przysłali czworobok aksamitem polewczony i wyłożony pięciofrankówkami — podarek istnie amerykański. — Kubków srebrnych, sakiewek z luidorami i pięciofrankówkami, zegarków, serwisów, waz, talerzy srebrnych wielkie było mnóstwo. Wartość wszystkich nagród wynosiła do 300,000 franków. Drugie piętro przeznaczono na schronienie chorągwi i znamion kantonalnych i innych towarzyszt strzeleckich, które brały udział w festynie. Powiewały one z świątyni, jakby pod opieką chorągwi związkowej.

Przez cały tydzień, przez który trwała uroczystość, Lozana była przemiennie nieustającej pielgrzymki Szwajcarów ze wszystkich bez wyjątku kantonów. Blizsze miejsca dostarczyły największego kontyngentu gości. Już na granicach kantonu „sontykar” kapiełszami i chorągwiemi pomykające pociągi i przesuwa-
jące się parochody. Powtarzało się to na każdej sta-
cji i w każdej miejscowości, przez które droga pro-
wadziła, aż do stolicy kantonu.

Ks. Nikita miał wielkie nad Muktarem paszą odnieść zwycięstwo pod Vrbicą a kłeska Turków miała być tak doniosłą, że z 16 batalionów tureckich 4 zaledwie zdolały się ratować ucieczką. Ks. Mikołaj miał zabrać do niewoli Osmana paszę i 300 nizamów, nadto zdobył wiele sztandarów, amunicji, broni, bagaży i żywności. Oto najnowsza wiadomość z teatru wojny: Zanim bliźsze nas nie dojdą szczegóły o tyle doniosłych bitwie, podajemy tu korespondencyjną Politt. Corr. z Dubrownika pod dniem 26 lipca. O pochodzie Czarnogórców ku Newesinii tak się rozpisuje pomieniony korespondent:

mentarniejszych chemicznych skojarzeń⁴⁾. Nadzwyczaj ważnem było zakonstataowanie pewnych zmian w tych mgłach. Hind zaznaczył w r. 1852 mgłę w znaku Byka, której potem napróżno szukał on sam i Chacornac i Lassell i Secchi w r. 1862, zatem intensywność światła tej mgły musiała się zmieniać. Nawet dostrzeżenie zmiany w postaci mgławicy, jakkolwiek spostrzeżenia takie są trudne i rzadkie, bo oczywiście zmiany takie dokonują się tylko w przeciągu wieków. Jednakowoż już Bullialdus (1667), Kirch (1676) i Legentil (1759) twierdzili, że dostrzegli znacznych zmian w mgłę Andromedy, a Mairan (1678—1771) to samo pisał o mgłę w Orionie. Na zarzut, że obserwacje te były podejmowane rozmaitemi instrumentami, odpowiedział Herschel, który w latach 1783 i 1811 tym samym teleskopem obserwował mgłę w Orionie i doszedł do rezultatu, że „dowiół zmian.“

¹⁾ W Huggius and. A. Miller: On the spectra of some of the Nebulae. Philosophical transaction 1864. — Zoellner: photometrische Untersuchungen etc.

Korespondent TAGEBLATU z głównej kwatery
 serbskiej podaje opis bitwy pod Wielkim Izworem z

¹, Balfour Stewart: Die Erhaltung der Energie. Aus dem engl. Leipzig, 1875. — Ph. Spiller: Die Urkraft des Weltalls. Berlin, 1876.

P. Plateau zdołał nawet bardzo zmyślnym eksperymentem naśladować to tworzenie się planet. Szklane naczynie należy napędnąć mieszaniną z alkoholu i wody.

— 25 lipca. Mimo, że kilkakrotnie pisaliśmy już o armii tureckiej, nie wyczerpalismy jeszcze o tyle tego przedmiotu by niemials być bez interesu następujące o tej armii szczegóły. Armia turecka dzieli się na wojsko stałe, czyli nizamów, landwerę czyli rezerwy, i pospolite ruszenie zwane po turecku hijad s. Siła wojska stałego nie jest dokładnie określona i zale-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹⁾ W Huggius and. A. Miller: On the spectra of some of the Nebulae. Philosophical transaction 1864. — Zoellner: Photometrische Untersuchungen etc.

lipiec-sierpień 157, — wrzesień-październik 150, — październik

